10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 122.

Kraków, środa 28 maja 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, nosa zwracane autorom [illegible] dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM. z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Anglja jest uwięziona na swej wyspie.

Prasa światowa o zatopieniu krążownika „Hood".

Sztokholm, 27 maja. Fakt zatopienia „Hood'a" omawiany jest na łamach niedzielnych wydań dzienników międzynarodowych w sposób niezwykle sensacyjny, przyczem pisma zamieszczają dłuższe sprawozdania swych rzeczoznawców oraz publikują depesze z Berlina i Londynu, podkreślając zarazem wielkie znaczenie zwycięstwa niemieckiego i poważną klęskę materjalną jak i psychiczną Anglji.

Naogół dzienniki podkreślają piorunujące wrażenie, jakie ta hiobowa wieść wywarła na społeczeństwie angielskiem.

Sztokholmska prasa niedzielna pozostaje pod potężnem wrażeniem sukcesów wojsk niemieckich na Krecie i zatopienia angielskiego krążownika bojowego „Hood". Prasa ta pod wielkiemi nagłówkami zaznacza, że **statek zatopiony przez niemiecki okręt linjowy „Bismarck" był największym okrętem linjowym na świecie.** „Svenska Dadbladed" zamieściła nad tem doniesieniem 4-szpaltowy tytuł, który brzmiał: „Niemcy zatopili największy okręt wojenny świata „Hood".

„Stockholms Tidningen" przyniosł główny tytuł, biegnący przez całą stronę: **„Hood" wyleciał w powietrze**". „Socjaldemokraten" daje tytuł „Zatopienie największego krążownika bojowego na świecie".

Również na **duńską opinję publiczną**, doniesienia o ostatnich wielkich sukcesach wojennych Niemiec, wywarły niezwykle silne wrażenie. Kopenhaskie dzienniki zamieściły następujące tytuły: „Zachodnia część Krety w rękach niemieckich". **„Największy na świecie krążownik bojowy „Hood" zatopiony przez najnowszy okręt niemiecki „Bismarck".**

Doniesienie o zwycięstwie niemieckiego statku linjowego „Bismarck" nad brytyjskim krążownikiem bojowym „Hood" figuruje pod wielkim nagłówkiem blokowym **na pierwszych stronach hiszpańskiej prasy porannej.** W komentarzach dzienniki podkreślają olbrzymie

znaczenie wojskowe i moralne ostatniej fazy bitwy na Atlantyku.

Redaktor polityczny dziennika **„La Vanguardia"** pisze, że Anglicy w obliczu zwycięstw niemieckich zawsze dotychczas mogli się powoływać na niemiecką armję lądową, jako najsilniejszą na świecie, zaś flota brytyjska stała na wysokości swej sławy, a rzekomo nie mogła dokonać żadnych specjalnych czynów bohaterskich tylko dlatego, ponieważ brakło jej godnego przeciwnika.

Ta argumentacja została od wczoraj poważnie zachwiana.

Pojawienie się „Bismarcka" i zniknięcie „Hood" są pod względem militarnym i moralnym donioślejszemi wydarzeniami dla Anglji, niż ostatnie wypadki na Bałkanach. **Opór Anglji zasadza się ostatecznie tylko na flocie wojennej.**

Rzeczoznawca spraw morskich dziennika „Solidaridad Nacional" stawia pytanie, jak musi wyglądać ta blokada, o której tyle się mówi ze strony angielskiej, jeżeli ostatnia walka mogła się odbyć daleko od wybrzeży nieprzyjacielskich koło Islndji. Redaktor polityczny tego samego dziennika pisze, że

pierwszy epizod bitwy na Atlantyku miał katastrofalny rezultat dla tych, którzy przez szereg stuleci uważali się za władców mórz.

Adolf Hitler miał rację, zapowiadając, iż rok 1941 będzie rokiem wielkiej reorganizacji stosunków w Europie. Redaktor spraw zagraniczno-politycznych „ABC" stwierdza, że należy oddać słuszne uznanie flocie niemieckiej, która pomimo swej ilościowej i pojemnościowej niższości nieustannie odważa się na podejmowanie walki z przeważającemi siłami floty angielskiej, zadając jej straty jak np. ostatnie zatopienie krążownika „Hood".

Również **prasa w Lizbonie** przynosi w sensacyjnej formie wiadomości o zatopieniu „Hood". „Diario de Noticias" i „O Seculo" przynoszą zdjęcia tego olbrzymiego statku brytyjskiego w czasie jego ostatniego pobytu w porcie lizbońskim.

Wiadomość o zatopieniu krążownika bojowego „Hood", którą podano w formie nadzwyczajnego komunikatu radjowego, rozeszła się lotem błyskawicy **po stolicy Argentyny, Buenos Aires.** W związku z tem wyrażono tam ponownie opinję, że strata prestiżu Anglji, jako mocarstwa morskiego nie da się już naprawić. Symboliczne znaczenie przywiązuje się tu do faktu, że

cios ten dotknął Anglję właśnie w „dniu imperjum" obchodzonym również przez kolonję brytyjską w Buenos Aires.

Prasa brazylijska stoi w zupełności pod wrażeniem zniszczenia krążownika bojowego „Hood". **Zatopienie największej stalowej twierdzy „Homefleet" na Oceanie Atlantyckim uważa się tu za największą sensację.**

Specjalne sprawozdania z Londynu i Waszyngtonu przedstawiły **narodowi Japońskiemu** olbrzymią reakcję, jaką w Anglji i Stanach Zjednoczonych wywołał wielki sukces floty niemieckiej koło Islandji. Londyński przedstawiciel dziennika „Tokio Asahi Szimbun" stwierdza mianowicie, że

zatopienie krążownika bojowego „Hood" wywołało ciężki wstrząs w całem społeczeństwie brytyjskiem.

Nie należy zapominać, że

„Hood" był szczególnie popularny i że przy każdej sposobności wspominano tam z dumą o posiadaniu największego statku linjowego na świecie.

W wywiadzie telefonicznym przedstawiciel dziennika „Yomiuri Szimbun" w Stanach Zjednoczonych opisuje, że wiadomość o zatopieniu krążownika „Hood" na wodach islanckich **wywołała w Waszyngtonie wielkie zdenerwowanie**, ponieważ wmawiano tam sobie nieustannie, że flota brytyjska panuje nad Atlantykiem.

Kontradmirał Katsumi Yukushita, który poświęca się głównie badaniom i doświadczeniom z obecnej wojny europejskiej w dziedzinie strategji morskiej i który był dawniej dowódcą japońskiego statku linjowego „Nagato" oświadczył w pewnym wywiadzie prasowym: **„Niemcy wykonali dobrą robotę".** Anglja, która niegdyś panowała nad siedmiu morzami, obecnie znajduje się na drodze do nieustannego upadku. Strata „Hood" oznacza dla brytyjskiej marynarki niewątpliwie ciężki cios, a równocześnie jest dowodem wzrastających sukcesów niemieckich w akcji niszczenia brytyjskiej floty handlowej i chroniących ją jednostek. Jeżeli dotychczas nie zdawano sobie sprawy ze sprawności nowego niemieckiego statku linjowego, to **zatopienie „Hood" daje zupełnie wystarczające świadectwo siły przebojowej nowych okrętów niemieckich.**

Kapitan Hirade z wydziału prasowego marynarki stwierdził w wywiadzie z dziennikiem „Tokio Niczi Niczi", że cios ten jest dla brytyjskiej marynarki tem większy, ponieważ nastąpił on w czasie kiedy jednostki angielskie na Morzu Śródziemnem ponoszą ciężkie straty, a cień upadku zaczyna coraz gęściej zaciągać się nad Imperjum brytyjskiem. **W bitwie morskiej koło Islandji należy przedewszystkiem podziwiać celność i przebojowość artylerji niemieckiego okrętu linjowego.** „Tokio Asahi Szimbun" pisze, że bitwa morska koło Islandji oznacza coś więcej niż zatopienie jednego wielkiego statku linjowego. Okazało się tam mianowicie, że **marynarka niemiecka przeprowadza wielkie akcje strategiczne i działa ofensywnie.** Niemiecka marynarka wojenna koncentruje się systematycznie do pewnych oznaczonych zadań i zadaje w ten sposób Anglikom jeden cios po drugim.

Wylądowanie wojsk niemieckich na Krecie i zniszczenie krążownika bojowego „Hood" stanowi w dalszym ciągu **naczelny przedmiot zainteresowania opinji rumuńskiej.** W związku z zatopieniem „Hood" stwierdza dziennik „Viatza", że

w bitwie koło Islandji nastąpiło symboliczne starcie dwóch flot wojennych i dwóch narodów.

Reakcja opinji publicznej w Anglji i w Stanach Zjednoczonych przechodzi nad nauką techniczną, tonażem i kalibrem. **W Londynie i Waszyngtonie wstrzymano oddech.** Angielski krążownik bojowy został zatopiony na jednej z wielkich linji komunikacyjnych. Zatopienie „Hood" stwierdza wyraźnie, że **flota angielska nie kontroluje już Atlantyku**, na którym Churchill upatrywał teren zwycięstwa angielskiego, lecz sama jest kontrolowana. Ponadto fakt ten dowodzi — kończy dziennik — że „Anglja jest uwięziona na swej wyspie".

Manifestacja niemiecko-włoskiego braterstwa broni.

Rzym, 27 maja. W ub. niedzielę odbyły się w szeregu miejscowości we Włoszech wielkie demonstracje i zebrania ludowe, w czasie których przemawiali czołowi działacze podnosząc olbrzymią doniosłość i znaczenie żelaznego paktu osi.

Przy tej okazji doszło do żywiołych manifestacji niemiecko-włoskiego braterstwa broni, ku czci kanclerza Hitlera i Mussoliniego oraz zwycięskich sił zbrojnych mocarstw osi.

Na manifestacji w Medjolanie ambasador Alfieri zaznaczył **znaczny postęp wzajemnego porozumienia i coraz ściślejszą współpracę obydwu mocarstw osiowych,** jak również współzawodnictwo na wszystkich frontach bojowych, tudzież na froncie pracy.

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły 14 okrętów angielskich.

Berlin, 28 maja. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Łodzie podwodne zatopiły na zachód od Afryki 14 ciężko obładowanych nieprzyjacielskich okrętów handlowych, łącznej pojemności 77.660 ton.

Na Krecie wojska niemieckie, po zwycięskich walkach i obsadzeniu kilku miejscowości, posuwają się planowo naprzód. Lotnictwo wspierało walki przez skuteczne ataki samolotów nurkowych na bazy brytyjskie, koncentracje wojsk i obozy namiotowe. Artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła nad wyspą jeden samolot myśliwski typu „Hurricane". Na południe od Krety został ciężko uszkodzony jeden wielki transportowiec trafieniem bombą.

We wschodniej części morza Śródziemnego niemieckie samoloty nurkowe zaatakowały silną brytyjską formację. Uzyskały one cztery trafienia bombami ciężkiego kalibru w pewien lotniskowiec i kilka trafień bombami w dwa krążowniki.

W Afryce północnej pod Sullum lokalny brytyjski wypad, wspierany przez czołgi, został odparty. Formacje niemieckiego i włoskiego lotnictwa atakowały skutecznie w walkach na ziemi. Przez ataki zniżone na brytyjskie kolumny artylerji na zachód od Dar el Hamra nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Niemieckie samoloty nurkowe zatopiły w pobliżu Tobruku dwa okręty handlowe, łącznej pojemności 9.000 ton i uszkodziły jeden lekki brytyjski krążownik.

Na obszarze morskim dookoła Anglji samoloty bojowe zniszczyły okręt frachtowy, pojemności 3.000 ton i uszkodziły ciężko jeden wielki okręt handlowy. Dalsze naloty kierowane były w dniu wczorajszym i ostatniej nocy na urządzenia portowe na brytyjskiem wybrzeżu południowo-wschodniem. Szczególnie skutecznym był atak na pewien zakład przemysłu lotniczo-zbrojeniowego na angielskiem wybrzeżu południowem.

Nieprzyjaciel nie dokonywał nalotów na teren Rzeszy ani za dnia, ani w nocy.

Podczas niszczenia nieprzyjacielskich okrętów handlowych na zachód od Afryki wyróżniła się szczególnie łódź podwodna, dowodzona przez kapitana korwety Schuetzego przez zatopienie jedenastu okrętów, łącznej pojemności 56.200 ton.

Przez śmiałe i skuteczne loty wywiadowcze nad Anglją wyróżniły się następujące załogi: 1) podporucznik Meyer, podporucznik Denner, podoficer Husskoenig, podoficer Kuehne i 2) podporucznik Vollert, nadsierżant Raasch, sierżant Schwager, podoficer Hagemeier.



Ambasador Japonji w Londynie wezwany do Tokjo.

Tokjo, 27 maja. Z kół zbliżonych do urzędu spraw zagranicznych informują, że japoński ambasador w Londynie Szegemitsu został wezwany do Tokjo, celem złożenia sprawozdania.

Niemiecka marynarka wojenna a sytuacja na oceanie.

Wywiad z wielkim admirałem Raederem.

(pwp) **Berlin, 27 maja. Przedstawiciel Japońskiej i amerykańskiej agencji prasowej „Domei“, Ejin, złożył wizytę szefowi floty niemieckiej, wielkiemu admirałowi Raederowi i opublikował treść niezwykle interesującej rozmowy, która wobec ostatnich bitew między statkami angielskiemi i niemieckiemi odbiła się silnem echem w całej światowej opinji publicznej.**

Dziennikarz japoński nawiązał do ożywionej dyskusji w Stanach Zjednoczonych, toczonej dookoła pytania, jak z jednej strony będzie można dowieźć bezpiecznie z pomocą amerykańską materjały wojenne, przeznaczono dla Anglji, zarówno do wyspy brytyjskiej, jak i na różne tereny bojów, oraz z drugiej strony, w jaki sposób będzie się dało zastąpić okropne straty, ponoszone przez Anglję w tonażu wojennym i handlowym.

Na pytanie, **jak niemiecka marynarka wojenna ocenia wszystkie wynikające ewentualnie z tego następstwa,** wielki admirał Raeder odpowiedział, że

koła marynarki niemieckiej nie mają co do tego żadnych złudzeń i obawiają się poważnych konsekwencyj,

ponieważ nietylko część prasy amerykańskiej, ale także odpowiedzialni członkowie rządu Stanów Zjednoczonych zajęli w poważnej formie stanowisko wobec tego zagadnienia, tak, że nie mogą już istnieć żadne wątpliwości co do agresywnego charakteru poczynięć.

Żaden znawca nowoczesnej taktyki wojennej, przywiązujący wagę do swego sądu, nie będzie uważał ataku poprzez szerokość całego oceanu za możliwy i wykonalny. Kto jednak mimo tego podsuwa Niemcom zamiary agresywne, działa wbrew swojej najlepszej wiedzy i w zamiarze usprawiedliwienia w ten sposób swoich własnych agresywnych planów i własnej woli do wmieszania się w obce sprawy. Czynniki podburzające do wojny nie obawiają się ataku niemieckiego, ale raczej tego, aby nie udało im się wywołać pożądanych incydentów. Aby wywołać je mimo wszystko, czynią się wszelkie możliwe wysiłki, celem zatarcia granicy między neutralnością, agresją i wojną, a przez nieustanne pociągnięcia, sprzeczne z prawem międzynarodowem, rozciągnięcia dalej limji „short of war“.

Dalsze pytanie, postawione wielkiemu admirałowi Raederowi, odnosiło się do

projektów, dotyczących rozszerzenia t. zw. służby patrolowej,

celem zabezpieczenia transportów materjałów wojennych w kierunku Atlantyku. Dziennikarza japońskiego interesowała przytem przedewszystkiem kwestja, czy wielki admirał Raeder liczy się z tem, że **czynniki waszyngtońskie pragną stworzyć system konwojów w tym zamiarze, aby sprowokować konflikt.**

Żądanie obu tych zarządzeń — brzmiała odpowiedź — zostało wysunięte z tak mizadajnej strony i w tak kategoryczny sposób, że **należy przyjąć je jako prawdopodobne** i zgóry musi się ustalić odnowiedzialność za nie, jakkolwiek **nie możemy się powstrzymać przed wypowiedzeniem jeszcze raz poważnego ostrzeżenia.** Co się tyczy konwojów, to mogę tu tylko potwierdzić pogląd, wypowiedziany przez prezydenta Roosevelta:

„Konwój jest równoznaczny ze strzelaniem“

(„convoy means shooting“). Ponieważ charakter ładunków konwojowanych okrętów, zgodnie z przyznaniami amerykańskiemi, uważa zgóry jako kontrabandę, **przejście do tego rodzaju systemu konwojowego nie byłoby bynajmniej konwojem neutralnym w myśl międzynarodowych układów, zawartych również przez Stany Zjednoczone, lecz otwartem działaniem wojennem** i jawnym nie sprowokowanym atakiem. Niemiecka flota wojenna byłaby wówczas w pełnem prawie do wystąpienia przeciwko tym jednostkom, wiozącym kontrabandę według zasad prawa o wojnie morskiej, a w razie konieczności przy stawianiu im przeszkód w wykonywaniu tego prawa

musiałaby użyć broni nawet przeciwko okrętom wojennym St. Zjednoczonych.

Co się tyczy tak zwanej akcji patrolowej, to także **jej agresywny charakter jest już obecnie zupełnie jasny.** Wobec tego, że nie może być mowy o jakiemś niebezpieczeństwie dla Ameryki ze strony Niemiec i ponieważ ten system już teraz praktycznie nabiera charakteru akcji pomocy dla przeciwnika brytyjskiego, **możemy jedynie usilnie przestrzec przed rozszerzeniem tej akcji.**

System ten już dotychczas nie służył bynajmniej dla defensywnych celów bezpieczeństwa Ameryki, ale oddawał usługi służbie informacyjnej na korzyść Anglików. Ofiarą tego systemu padły już niemieckie statki handlowe, np. „Columbus“. Nie można spodziewać się po żadnym dowódcy jakiegokolwiek niemieckiego okrętu wojennego, aby z zawiązanemi rękami zezwalał na informowanie przeciwnika przez jakiś amerykański okręt wojenny o jego pozycji na morzu, a cóż dopiero, jeżeli taki okręt amerykański sunie za nim tak długo, aż zaalarmowane zostaną znaczniejsze brytyjskie siły, mające na celu nietylko przeszkodzenie w wypełnieniu jego zadania, ale także zniszczenie jego okrętu, oraz załogi. W takim wypadku, podobnie jak i w wypadku transportu konwojowanego, komendant niemiecki musi się wydzieć w obliczu aktywnego działania wojennego i według zasad amerykańskiego prawa wojennego jest **uprawniony do wezwania odnośnego okrętu do zaprzestania wrogiego działania, a w razie konieczności, do zmuszenia go do tego przy użyciu broni.**

Pragnąłbym przy tej sposobności poruszyć jeszcze jeden dalszy punkt. Już od dłuższego czasu neutralne okręty handlowe otrzymały ostrzeżenie przed płynięciem ze zgaszonemi światłami, ponieważ w ten sposób **narażają się na wzięcie ich za nieprzyjacielski okręt wojenny, a temsamem na bezpośredni atak.** Dotyczy to jeszcze w silniejszej mierze **neutralnych okrętów wojennych.** Przy obecnym stanie nowoczesnej techniki wojennej w interesie własnego bezpieczeństwa **koniecznem jest niezwłoczne otwarcie ognia na każdy okręt, płynący ze zgaszonemi światłami.** Kto mimo tego płynie bez świateł, ten ma coś do ukrywania, ten żywi złe zamiary, musi więc liczyć się z atakiem bez ostrzeżenia.

Kto znając ten stan rzeczy, określony w prawie międzynarodowem, mimo tego naraża się na niebezpieczeństwo, **ten szuka zaczepki.** Ponieważ wojna nie zmierza w kierunku Ameryki, amerykańska partja wojenna musi przebiec tysiące mil morskich poza strefą wojenną i szukać niebezpieczeństwa daleko od wybrzeży kontynentu amerykańskiego, aby móc się zadeklarować jako zagrożona i sprowokować pożądane incydenty.

Niemiecka marynarka wojenna nie da się jednak mimo to odwieść od wykonania swych zadań.

Odpowiedzialność jednak za konflikt, który wybuchnie w tych warunkach, spada wyłącznie na barki tego, który nietylko wbrew ostrzeżeniom niemieckim, ale także wbrew woli większości narodu amerykańskiego świadomie dąży tam, gdzie się strzela“.

Zacięte walki pod Habbaniyah.

Damaszek, 27 maja. Główna kwatera irackich wojsk podała w niedzielę do wiadomości, co następuje:

Między wojskami naszemi i nieprzyjacielskiemi trwają od soboty walki w rejonie Habbaniyah i Faluya. Oddziały irackie podjęły akcje dywersyjna na poszczególnych odcinkach komunikacyjnych na tyłach nieprzyjacielskich. Jedna z patroli irackich starła się na drodze z Ramadi do Ruthy z kolumną nieprzyjacielskich wozów pancernych, której zadała poważne straty i zmusiła do wycofania się.

Front południowy: Nasze oddziały bojowe odparły nieprzyjacielską akcję ofensywną na nasze pozycje pod Marquil i Chouriba. Nieprzyjaciel zmuszony był do wycofania się, pozostawiając na polu walki 30 zabitych i rannych. Straty po stronie irackiej wynoszą 1 zabitego i 2 rannych.

Operacje powietrzne: Irackie samoloty bojowe ostrzeliwały z karabinów maszynowych 30 nieprzyjacielskich samolotów, znajdujących się w bazie lotniczej w Senedebbane. Jeden aparat typu Wellington podpalono, niszcząc pozatem wiele innych samolotów. Pozatem samoloty irackie zaatakowały na południe od Habbaniyah nieprzyjacielską kolumnę artyleryjską, przyczem wzniecono pożar kilku nieprzyjacielskich pojazdów i uszkodzono trzy działa. W okolicy Habbaniyah zbombardowano dwa inne samoloty angielskie, z których jeden spłonął. Jeden z aparatów irackich był zmuszony do przymusowego lądowania poza frontem, jednakże nie odniósł szwanku.

Irackie oddziały policyjne opanowują nadal sytuację w rejonie pustynnym.

Iracki komunikat wojenny.

Damaszek, 27 maja. Główna kwatera sił zbrojnych w Iraku komunikuje:

Front zachodni: Działalność artylerji i oddziałów wywiadowczych. Nasza artylerja zadała nieprzyjacielowi ciężkie straty. Nasze południowe patrole w łączności z oddziałami zbrojnych ochotników zaatakowały w nocy z 21 na 22 maja placówki nieprzyjacielskie koło Makal i Chouelba, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty w ludziach i materjałach. Jednostki nieprzyjacielskiej floty otwarły ogień na nasze pozycje. Szkody są nieznaczne.

Lotnictwo: Nasze samoloty dokonały lotów wywiadowczych nad Sinedelbane, Habbaniyah i innemi terenami, zrzucając bomby na objekty i hangary, w których znajdowało się 18 samolotów, przyczem powstały pożary. Oddziały lotnictwa nieprzyjacielskiego wzięło nasze lotnictwo pod ogień karabinów maszynowych. Wszystkie nasze samoloty powróciły z tych działań bojowych w nieuszkodzonym stanie. Nieprzyjaciel dokonał ataków powietrznych na obóz w Raszid, na Washwash i inne okolice kraju, zrzucone bomby wyrządziły nieznaczne szkody.

Turcję nawiedziło znowu trzęsienie ziemi.

Sofja, 27 maja. Ze Stambułu donoszą: W powiatach Deniski i Mugla w zachodniej Anatolji odczuto w ostatnich dwóch dniach kilka gwałtownych wstrząsów ziemi. W Mugla został zniszczony wodociąg. Dziesiąta część domów mieszkalnych w obu powiatach uległa zniszczeniu, a czwarta część domów stale się niezdatna do użytku. Ludność uciekła w pola.

W związku z tem donoszą z Belgradu następujące szczegóły: Belgradzka stacja sejsmograficzna zanotowała w nocy na 24 maja **4 wielkie trzęsienia ziemi, częściowo o katastrofalnym charakterze.** Pierwsze i najsilniejsze trzęsienie ziemi rozpoczęło się o godz. 21.54 7.7 sek. czasu środkowo-europejskiego. Wstrząśnienia następowały w okresach po 8.5 sekund. Centrum ich położone było w odległości 1280 km na południowych wschód od Belgradu. Drugie trzęsienie ziemi zaobserwowano o godz. 22.28, sekund 37.7, przyczem centrum, podobnie jak przy pierwszem trzęsieniu ziemi, oddalone było od Belgradu o 1270 km.

Trzecie trzęsienie ziemi zarejestrowano o godz. 0.38, sekund 12. Centrum jego leżało na morzu Egejskiem w odległości 570 km od Belgradu. Czwarty wstrząs rozpoczął się o godzinie 1.04, sekund 50.6 i położone było w Małej Azji w odległości 850 km. od Belgradu. Zachodzi prawdopodobieństwo, że te ostatnie trzęsienia ziemi wyrządziły podobne szkody, jak poprzednie wielkie trzęsienia ziemi w różnych częściach Anatolji.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 28 maja. Włoski komunikat wojenny z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W nocy na 27 maja włoskie samoloty bojowe zaatakowały bazę flotową **La Valetta na Malcie.**

W **Afryce północnej,** zwłaszcza na odcinku Tobruku, ożywiona działalność artylerji. Formacje włoskiego lotnictwa bombardowały urządzenia zaopatrzeniowe Tobruku. Powstały silne pożary. Podczas wspomnianych we wczorajszym komunikacie wojskowym nalotów dwa dalsze parowce — jak się obecnie okazuje — zostały trafione i ciężko uszkodzone. W nocy na 26 maja nieprzyjaciel dokonał nalotu na Benghasi.

Na **morzu Egejskiem** brytyjskie samoloty zrzuciły bomby na kilka punktów wyspy **Rhodos i na Scarpanto.**

W **Afryce wschodniej** wojska włoskie znajdują się w walce z nieprzyjacielskiemi oddziałami w rejonie jezior Galla i Sidamo, przyczem zadały nieprzyjacielowi dotkliwe straty. Nad rzeką Baro, rankiem dnia 24 maja pewien oddział włoski zaatakował formację nieprzyjacielską i pobił ją doszczętnie. W rejonie Debra Tabor utrzymuje się nacisk nieprzyjacielski, któremu przeciwstawiają włoskie wojska dzielny opór.

Włosi przekazują okupowane tereny chorwackie.

Rzym, 27 maja. W myśl rozkazu szefa rządu włoskiego oraz na podstawie podpisanych w Rzymie układów włosko-chorwackich, władze włoskie przekazują obecnie władzom chorwackim tereny Chorwacji, okupowane przez wojska włoskie.

Rozkaz dzienny Mussoliniego zarządza następnie, że wojska włoskie mają oddawać honory fladze chorwackiej. Chorwacki minister wojny generał Kwaternik zawarł z dowódcą drugiej armji włoskiej gen. Ambrosio szereg umów, dotyczących wykonania rozkazu dziennego Mussoliniego w sprawie przekazania okupowanych obszarów chorwackich.

Francuski pułkownik pozbawiony obywatelstwa.

Vichy, 27 maja. Pułkownik Filibert Collet został pozbawiony obywatelstwa francuskiego za **przekroczenie granicy Transjordanji** i wysiłki, zmierzające do pociągnięcia za sobą i **przyłączenia do brytyjskich oddziałów bojowych oddziałów czerkieskich, któremi był dowodził.**

Zamiar pułk. Colleta, polegający na brytyjskiej propagandzie, spalił — jak wiadomo — na panewce, bowiem 95% wojsk, stojących pod jego rozkazami, powróciło na francuski teren mandatowy. Jak słychać wyczyn Colleta miał na celu wywołanie w Syrji atmosfery niepokojów.

Otwarty list do Roosevelta z Iraku.

Istambul, 27 maja. **Iracki dziennik „Al Ahwal“ zamieszcza na swych łamach otwarty list do Roosevelta, w którym autor piętnuje jego obłudę w odniesieniu do wydarzeń w Czechach w okresie przed wybuchem wojny, następnie jego stanowisko w odniesieniu do Polski oraz do wojny włosko-abisyńskiej, wreszcie do walk wyzwoleńczych w Hiszpanji oraz do angielskich wystąpień na terenie Palestyny i na terenie Iraku.**

Mimo własnych górnolotnych mów w sprawie małych narodów panowie Roosevelt oraz jego poplecznicy Hull, Stimson i Knox nie znaleźli słów potępienia dla Anglików za ich wystąpienia w Iraku. Anglja już kiedyś wciągnęła Wilsona do udziału w wojnie pod hasłem „Walka o wolność małych narodów“. **Zachowanie się Roosevelta jest w chwili obecnej identyczne ze stanowiskiem arcybiskupa Canterbury w związku z hańbiącemi wystąpieniami angielskimiu na terenie Palestyny.** Demokracje to puste frazesy.

Straty Anglji na morzach.

Berlin, 27 maja. Brytyjska admiralicja komunikuje, że statek patrolowy „Viva II“ został zatopiony. „Viva II“ był jachtem motorowym, który z powodu swojej szybkości był używany do służby strażniczej i do konwojowania okrętów handlowych na brytyjskich wodach przybrzeżnych. Po zatopieniu tego jachtu motorowego, angielska **marynarka** wojenna straciła wskutek zatopień w ciągu ostatnich trzech tygodni, 6 statków patrolowych.

Madryt, 27 maja. Według doniesienia z Algeciras, z końcem ub. tygodnia wpłynął do portu w Gibraltarze od strony Morza Śródziemnego brytyjski kontr-torpedowiec „Fearless“ w stanie silnie uszkodzonym.

„New York Times“ o stratach floty angielskiej.

Nowy Jork, 27 maja. „New York Times“ w artykule wstępnym nazywa zatopienie angielskiego statku „Hood“ — „olbrzymią stratą prestiżu angielskiej potęgi na morzu“. Jeszcze gorsze jest jednak to, że **po stracie „Hood“ bezpieczeństwo angielskich dróg morskich zostało jeszcze bardziej zagrożone, niż to było mimo wszystko dotychczas.** Patrząc z dalszej perspektywy, zatopienie tego statku linjowego nie posiada jednak jeszcze takiego znaczenia, co wypadki koło Krety. Według doniesień angielskich, **flota angielska na wodach koło Krety poniosła cięższe straty, niż to stanowi zatopienie „Hood“.** Należy przytem podkreślić, że straty koło Krety zostały **spowodowane przez lotnictwo.**

Oświadczenie japońskiego ministra marynarki.

Tokio, 27 maja. Cała Japonja obchodzi we wtorek uroczyście 36-tą rocznicę historycznej bitwy pod Czuszimą, która — jak wiadomo — pod admirałem Togo przyniosła decydujące zwycięstwo Japonji w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Minister marynarki Oikawa opublikował z tej okazji oświadczenie, w którem podnosi dzielność ducha bojowego i pewność zwycięstwa marynarki japońskiej, jako czynniki de[illegible] nym sukcesie Japonji. Flo[illegible] w pełni sprawę ze swej ciężkiej odpowiedzialności [illegible] żadnej próby, celem zlikwidowania obecnej wojny chińsko-japońskiej przez akcję wojenną. Ponadto flota Japonji jest uzbrojona na każdą ewentualność, podejmując wszystko, co stoi w jej mocy dla obrony morza.

Poprawa w komunikacji kolejowej między Francją i Niemcami.

Paryż, 27 maja. Wprowadzony w życie z dniem 5 maja br. nowy letni rozkład kolejowy Kolei Rzeszy przyniósł poprawę w komunikacji kolejowej i polepszenie połączeń stolicy Francji z Rzeszą i odwrotnie. Kursują obecnie pary pociągów przez Belgję, a mianowicie, przez Brukselę, Akwizgran i Kolonję. Ponadto wprowadzono trzy połączenia kolejowe przez Metz i Saarbrucken, dwie pary pociągów przez Strasbourg oraz nową parę pociągów przez Charleville, Luksemburg, Trier. Czas biegu pociągów uległ znacznemu skróceniu.

Francuscy robotnicy zatrudnieni w Niemczech.

Paryż, 27 maja. Według ostatniego sprawozdania w sprawie zapośredniczenia francuskich robotników do robót w Niemczech, liczba zatrudnionych tam pracowników francuskich wynosi 45.000 osób. Z tej liczby 34.000 robotników przypada na okręg paryski. Akcja ta posiada poważne znaczenie dla sprawy odciążenia francuskiego rynku pracy.

Rozkwit duńskiej pasażerskiej komunikacji powietrznej.

Kopenhaga, 27 maja. Na dorocznem posiedzeniu Związku pracowników duńskiej żeglugi powietrznej minister komunikacji Danji, Gunnar Larsen, złożył ciekawe informacje na temat działalności duńskiej żeglugi powietrznej.

Od wybuchu wojny DDL przewiozła 39.288 pasażerów i 1,386.000 kg. bagażu, poczty i pakunków. — Jedna tylko linja Kopenhaga—Bornholm, otwarta niedawno, przewiozła do dzisiejszego dnia przeszło 4000 pasażerów i 73.000 kg. poczty i towarów.

Minister jest zdania, że duńska pasażerska komunikacja powietrzna rozwinie się w przyszłości do niebywałych rozmiarów. Z tego powodu koniecznem jest odpowiednie rozbudowanie lotniska w Kastrup, które należy uważać za centralny punkt duńskiej pasażerskiej komunikacji powietrznej. W zakończeniu minister podkreślił, że duńskie towarzystwo żeglugi powietrznej będzie w możności podjęcia po wojnie szczególnie ważnej roli przy odbudowie [illegible]dzynarodowej żeglugi powietrznej.

Zwiększone obroty towarowe między Danją i Finlandją.

Kopenhaga, 27 maja. W Helsinkach podpisany został układ między Danją i Finlandją na okres do 30 czerwca 1941 r., według którego przewiduje się rozszerzenie wzajemnej wymiany towarowej o około 2.6 miljonów koron. Dzięki temu ulegnie wzmożeniu przywóz drzewa i papieru do Danji, również eksport węgla drzewnego, drzewa opałowego do generatorów, kobaltu i urządzeń sanitarnych. Strona duńska dostarczać będzie wzamian za to masło, piwo, konserwy mleczne, kapustę, marchew i samochody.

Spadek bezrobocia w Belgji.

Bruksela, 27 maja. W czasie od 20 do 26 kwietnia br. zaznaczył się w Belgji dalszy spadek liczby bezrobotnych o 4.24 proc. W dniu 3-go maja ogólna liczba bezrobotnych wynosiła 125.091 osób, co oznacza spadek bezrobocia, wynoszący 4.040 osób.

Sytuacja banków belgijskich.

Bruksela, 27 maja. Ze sprawozdania belgijskiej komisji bankowej opublikowanego na łamach „Moniteur", wynika że w ciagu ostatniego kwartału uległa dalszej poprawie sytuacja finansowa banków belgijskich. Wzrost wkładów pozwala przypuszczać o poprawie sytuacji belgijskiej gospodarki. Wkłady publiczne wykazały na odcinku od 3 grudnia 1940 do 31 marca 1941 dalszy wzrost o niemal 2 miljardy.

Antyżydowskie demonstracje w Ekwadorze.

Nowy Jork, 27 maja. Setki handlowców w Quito, stolicy Ekwadoru zorganizowało — jak donosi „Associated Press — demonstrację uliczną na znak protestu przeciwko wciskaniu się żydów do życia handlowego kraju.

Demonstranci wyrażali głośno swoje oburzenie, wznosząc okrzyki: „precz z żydami!" i „precz z przyjaciółmi żydowskimi!".

„Biały Dom" bada nastroje społeczeństwa.

Nowy Jork, 27 maja. Sekretarz stanu dla spraw pomocy w rządzie Stanów Zjednoczonych Adolf Berle w mowie, wygłoszonej w Atlantic City oświadczył: **„Stany Zjednoczone stoją w obliczu największych niebezpieczeństw i niezwykle donioslych decyzyj"**, stając temsamem w szeregu tych amerykańskich dygnitarzy państwowych, którzy od niedawna wygłaszają planowe przemówienia, celem wzbudzenia w społeczeństwie amerykańskiem entuzjazmu wojennego, którego brak daje się w widoczny sposób odczuwać.

Roosevelt uważa, że tego rodzaju nastroje są konieczne dla przeprowadzenia jego planów. Berle podkreślił, że napływające z Europy „okropności" uda się powstrzymać przed przedostaniem się do Stanów Zjednoczonych tylko wtedy, **jeżeli wszystkie drogi dojazdowe na półkulę zachodnią będą pilnie strzeżone.** Takiemi drogami, których według Berlego — należy strzec szczególnie skrupulatnie, są droga północna, droga środkowa przez wyspy Atlantyckie i droga południowa.

Dająca się zauważyć ostatnio w Waszyngtonie tendencja zyskania na czasie przez odraczanie zasadniczych decyzyj w dziedzinie polityki zagranicznej zaznaczyła się szczególnie dobitnie w czasie zupełnie negatywnego przebiegu konferencj prasowej prezydenta Roosevelta, podczas której prezydent **konsekwentnie wymijał wszelkie zapytania na temat ogólnej sytuacji światowej i stanowiska Stanów Zjednoczonych.**

Niezdecydowanie Roosevelta odnośnie do wypowiedzenia się na temat obecnej sytuacji wynika z jego odpowiedzi na prośbę o zajęcie stanowiska wobec ostatnich mów Stimpsona i Knoxa. Prezydent oświadczył jedynie, że w tej sprawie nic mu więcej nie wiadomo, jak tylko to, czego dowiedział się z dzienników. Milczenie na pytanie w sprawie ustawodawstwa o neutralności, oraz w kwestji planowanego wzmocnienia pomocy Stanów Zjednoczonych dla Anglji, wywołało w kołach obserwatorów wrażenie, że **„Biały Dom" pragnie wyczekać na dalsze wyjaśnianie się opinji szerokich mas,** zanim poweźmie decyzje co do jakiegoś stanowczego kroku.

Szczegóły ucieczki b. króla greckiego.

Sztokholm, 27 maja. **Na temat ucieczki b. króla greckiego Jerzego podaje londyńska służba informacyjna kilka bardzo charakterystycznych szczegółów.**

Dwaj oficerowie brytyjscy, którzy towarzyszyli Jerzemu w czasie jego ucieczki z Krety do Egiptu opowiadali, że **całe chmury niemieckich strzelców spadochronowych wylądowały nagle w pobliżu miejsca pobytu b. króla.** Wobec tego Jerzy uciekł niezwłocznie w góry. Przy tej sposobności miał on możność obserwowania Niemców, spływających ku ziemi na swych spadochronach. W jaskini pewnego pasterza Jerzy nieco posilił się, a następnie przenocował.

Następnego dnia z braku jakiegokolwiek środka komunikacyjnego udał się pieszo aż do wybrzeża. Wobec tego, że w tem samem miejscu znaleźli się równocześnie członkowie poselstwa brytyjskiego, wszyscy wsiedli na okręt. **Bezpośrednio przedtem Jerzy wystosował jeszcze jedną proklamację do zdradzonej przez siebie ludności Krety.** W proklamacji tej zawiadamia, że zmuszony jest opuścić wyspę, „aby nie przeszkadzać w działaniach wojennych". Jest on jednak przekonany, że w interesie narodu greckiego leży również dalsza, najściślejsza współpraca „rządu greckiego" z rządem brytyjskim.

Charakterystyczny jest komentarz, jaki w związku z tem wydarzeniem zamieszcza londyński „Daily Telegraph". Dziennik ten podkreśla mianowicie, że „krok podyktowany ostrożnością" — tak nazywa się w Londynie ucieczkę Jerzego — nie powinien być oceniany jako miernik sytuacji wojennej na Krecie. Kilka wierszy niżej dziennik jednak stwierdza, że „w ciągu ostatnich trzech dni udało się nieprzyjacielowi uzyskać na Krecie pewne sukcesy".

Historja nowej waluty.

Kraków, w maju. **Po stworzeniu odrębnego królestwa Chorwacji jednem z najaktualniejszych zagadnień było stworzenie nowej waluty, gdyż Chorwaci nie zamierzają pozostać przy jugosłowiańskim dynarze.**

Powstanie walut względnie nazw jednostek walutowych ma nieraz dosyć dziwną historję. Tak np. nazwa talara, a w dalszym ciągu też dolara pochodzi z miejscowości Joachimsthal w Czechach znanej w ostatnich kilkudziesięciu latach ze złóż raszym ciągu też dolara, pochodzi z miejscowość ta odznaczała się w średniowieczu bogatemi kopalniami srebra, i stąd powstała nazwa monety. Tym razem jednak sięgnęło nowe państwo chorwackie do czasów znacznie wcześniejszych a mianowicie do okresu, kiedy uprawianio gospodarkę naturalną i dokonywano transakcyj drogą wymiany. W tych czasach „monetą obiegową" były m. i. skóry zwierząt, sól, tytoń, muszle, i t. d. Nazwą nowej monety chorwackiej będzie kuna. Kuna czyli tchórz posiada, jak wiadomo, cenne futerko, które wtedy w czasie gospodarki naturalnej stanowiło środek obiegowy. Również w Rosji istniała „moneta futrzana" i w transakcjach między Rosją a Niemcami i innemi krajami zjawiały się futerka i tam w większych ilościach. Warto przytem jeszcze wspomnieć, że nazwa dukata pochodzi od „ducatus" księstwo, przyczem określano tem mianem w średniowieczu księstwo medjolańskie, pozostające pod panowaniem Viscontich a później Medyceuszy.

W kilku wierszach.

Na terenie stanu Ohio wydarzyła się straszna katastrofa, która pociągnęła za sobą 9 ofiar ludzkich. Oto pociąg pośpieszny wpadł na przejeździe kolejowym na samochód osobowy, który został całkowicie zmiażdżony. Wśród zabitych znajduje się 5-cioro dzieci.

*

W związku ze świętem niepodległości Afganistanu kanclerz Hitler przesłał w drodze telegraficznej życzenia na ręce Jego Król. Mości króla Afganistanu.

*

Opodal stacji Teixeira w stanie Parahyba do Norto, na linji centralnej kolei brazylijskiej wydarzył się straszny wypadek kolejowy. Oto pociąg ekspresowy wpadł z całą siłą na stojący na torze pociąg towarowy. Wskutek zdarzenia 5 osób poniosło śmierć, zaś 19 odniosło zranienia.

*

Agencja Reutera informuje o zamknięciu francuskiego konsulatu generalnego w Jerozolimie.

*

Na terenie zachodniej Kanady wydarzyły się cztery nieszczęśliwe wypadki lotnicze, których następstwem była śmierć czterech pilotów wojskowych oraz dwóch cywilnych.

*

Między Finlandją i okupowanemi terenami Belgji i Holandji zawarte zostało porozumienie w dziedzinie stosunków gospodarczych.

*

Angielska służba informacyjna donosi o zgonie Sir Horace Rumbolda, b. brytyjskiego ambasadora w Berlinie. Zmarły liczył 72 lata. Ze swego stanowiska w charakterze ambasadora ustąpił on w roku 1933.

Co dzień niesie?

Uważać na zakaz palenia tytoniu.

(f) Swego czasu zostało opublikowane zarządzenie, mocą którego zostało zakazane palenie tytoniu w poszczególnych przedsiębiorstwach na terenie Prezydjum Policyjnego w Sosnowcu, obejmującego miejscowości: Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa Górnicza, Czeladź, Strzemieszyce Małe, Zagórze i Niwka. W tych wszystkich przedsiębiorstwach, które zostały objęte powyższem zarządzeniem umieszczono tabliczki z napisami, wskazującemi na zakaz palenia.

Pomimo to jednak na porządku dziennym są wypadki, że pracownicy łamią wspomniany zakaz, kryjąc się po kątach dla wypalania papierosów. Zajęcie takiego stanowiska przez personal przedsiębiorstw jest karygodne. Przy wyznaczaniu przedsiębiorstw, objętych zakazem palenia, brano pod uwagę przedewszystkiem bezpieczeństwo danych zakładów, a więc również i pracującego w nich personalu tak, że dziwnem się zdaje niezrozumienie intencji władz i utrudnianie im spełniena ich zadania.

Pozatem takie ignorowanie zarządzeń pociągnąć może za sobą wydalenie z pracy, a w dalszych swych skutkach wytoczenie postępowania karnego przy zastosowaniu ustawy, przewidującej za podobne przekroczenie karę grzywny do 150 Rm. z zamianą w razie nieściągalności na areszt 6-tygodniowy, o ile specjalne przepisy bezpieczeństwa nie przewidują kary wyższej. Kara ta zostanie zastosowana bez względu na to, czy skutkiem niestosowania się do treści tablic został spowodowany wypadek, czy nie. W razie jednak spowodowania wypadku kara ta wzrasta i zostaje zamieniona na więzienie w wysokości przewidzianej odpowiednią w tym względzie ustawą.

Przebudowa wyjazdów.

(f) Przy przeprowadzeniu prac wydziału drogowego w Sosnowcu wielką uwagę zwrócono na wyjazdy z bram, które nawet na głównych ulicach miasta znajdowały się niejednokrotnie w stanie godnym pożałowania.

Skutkiem tych niedomagań cierpiał przedewszystkiem ruch uliczny, tak kołowy, jak pieszy, męczyły się również zwierzęta pociągowe, nie mogąc podołać swej pracy na wyboistych i dziurawych wyjazdach.

Nic więc dziwnego, że przy przeróbkach i naprawach nawierzchni przedewszystkiem zwrócono uwagę na przebudowę tychże wyjazdów, nadając im obok nowych nawierzchni zupełnie nowy kształt od dotychczasowego. Mianowicie chodnik, jako leżący wyżej od poziomu jezdni, zmuszał przy dotychczasowej metodzie budowy do poważnego wysiłku konie wprowadzeniem ich do wjazdowych bram, gdyż sam wyjazd, jako wadliwie zbudowany, stanowił poważną przeszkodę swem początkowem, gwałtownem wzniesieniem, a następnie poziomem uplażowaniem. Natomiast obecnie wyjazd czy wjazd wznosi się zupełnie łagodnie i stopniowo od początku do końca, co za jednym zamachem zlikwidowało i zły stan nawierzchni i przeszkodę w postaci prawie pionowego zrębu.

Budowa nowoczesnych ścieków.

(f) Urządzenia ściekowe w Sosnowcu pozostawiały zawsze wiele do życzenia, co w dobie silniejszych opadów powodowało powstawanie na jezdniach i chodnikach kałuż brudnej wody, niejednokrotnie uniemożliwiających przejście.

Z uwagi na powyższe przystąpiono ostatnio do unowocześnienia i reperacji tych urządzeń, które przeróbki koniecznie wymagały. W pierwszym rzędzie zajęto się urządzeniami ściekowemi, prowadzącemi z dachów domów mieszkalnych do zlewisk ulicznych. Usunięto więc stare przewody i zastąpiono je nowemi, co zlikwidowało zlewanie się wody na głowy przechodniom. Gruntownej przebudowy wymagały również ścieki uliczne. Dotychczas były one tak budowane, że z rynien woda zamiast dostawać się bezpośrednio do ścieków głównych, rozlewała się po chodniku, tworząc wielkie kałuże. Obecnie wbudowano w chodniki u wylotu rynien specjalne ścieki betonowe, które w dostatecznej ilości odprowadzają wodę deszczową do zlewisk głównych. Również i ścieki główne w wielu miejscach pogłębiono a ściany ich nachylono pod odpowiednim kątem, co zapobiega znów wydostawaniu się wody na jezdnię i umożliwia jednocześnie spływanie do nich wody tak z jezdni jak i z chodników. Budowa nowych i przebudowa już istniejących ścieków została podjęta we wszystkich dzielnicach naszego miasta i szybko zbliża się ku końcowi.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastrasse 12, tel. 352-32. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstr. 15, tel. 624 63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 18, tel. 624-63; Bendzin, Kattowitzer-Str. 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Zawiercie, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.

BOLESŁAW RYBAK.

Jeden przeciw czterem.

21)

— Pewno miejsca w hotelu nie dostaliście, co? — dopytywała się stara dziadówka, otwierając swe bezzębne usta.

— Właśnie. — odparł wesoło Kordel. — Trudno było o miejsce w hotelu, tembardziej, że towarzystwo nam nie odpowiadało. Tutaj czujemy się doskonale, a na zgodę wypijemy. Zgoda?

Towarzystwo nic nie odpowiedziało. Temu i owemu zaświeciły się oczy, kiedy zobaczył w ręku Kordela litrową flaszkę monopolówki.

— A po wypiciu zagryziemy. — Dodał Roman, wyjmując z kieszeni wielki kawał wędzonki.

To przekonało wszystkich o dobrych zamiarach przybyłych. Zrobiono im miejsce na deskach i gratach. Usiedli i przepili do starego draba, który widocznie uchodził tu za coś w rodzaju szefa. Flaszka poszła w ruch i wróciła po chwili do Kordela zupełnie pusta. Słychać było tylko głośne mlaskanie i żucie wędzonki, którą sprawiedliwie podzielono między obecnych. Gospodarze, zachęceni poczęstunkiem, wyjęli swoje zapasy. Ukazała się wcale niezła kiełbasa, jakieś śledzie, kawałki chleba. Jednem słowem uczta zrobiła się pierwszej klasy.

Gdy już zaspokojono głód, zabrał głos Kordel.

— No, a teraz poszukamy sobie noclegu. Pójdziemy na górę, może tam się coś znajdzie dla nas.

— E, lepiej to już nie chodźcie. Zmieścimy się na dole.

— Dlaczego? Tutaj jest za przestrono. Zimno.

— Być może, ale jakby co, to łatwiej wiać, dziur pełno.

— To swoją drogą racja, ale ja mam jakieś przeczucie, że dzisiaj noc będzie spokojna.

— W każdym razie radzę wam, zostańcie na dole.

— Ależ dlaczego?

— Kiedy wicie — odezwała się stara, bezzębna dziadówka — tam na górze straszy. Po nocach coś łazi i stuka. Jeszcze wam djabeł głowy pourywa.

— Chętnie go zobaczę — buńczucznie odpowiedział Roman.

— Nie śmiej się smarkaczu, bo potem będziesz żałował.

Roman uśmiechnął się. Dorozumiał się, że są na dobrym tropie. Te rzekome djabły, to widocznie nic innego, jak tylko banda Walka.

— Było, nie było — oświadczył Kordel. — Czy są djabły czy nie, idę. A ty ze mną, prawda? — zwrócił się do Romana.

— Oczywiście.

— A więc dobranoc.

— Dobranoc, dobranoc, tylko, że dla was ta noc nie będzie dobra.

Nie zważając na ostrzegawcze głosy dziadów, obydwaj wspięli się na zrujnowane schody. Na każdym kroku widać było zniszczenie i rozkład. Z gmachu zabrano wszystko, co przedstawiało jakąś wartość. Z okna na pierwszem piętrze rzucili okiem na otoczenie. W mrokach nocy wyłoniła się ciemna masa niskiej budowli.

— To pewno kotłownia — szepnął Roman.

— Tak, to pewno kotłownia — zgodził się Kordel. — Teraz musimy się tam dostać. Musi być jakieś połączenie.

Szukanie trwało sporo czasu, ponieważ poruszali się z największą ostrożnością, przyświecając sobie tylko od czasu do czasu małą latarką elektryczną. Unikając wielkiej hali, gdzie tymczasem pospało się już dziadowskie bractwo, odnaleźli wreszcie wąski korytarz, który ich zawiódł do kotłowni. Wejście do hali było zamknięte. Komisarz wprawnym ruchem otworzył jednak zamek przy pomocy wytrycha i starannie zamknął drzwi za Romanem.

Przez długą chwilę stali w kącie, wstrzymując oddechy i nasłuchując, czy ich wejście nie zwróciło czyjejś uwagi. W kotłowni widocznie nie było nikogo, gdyż w dalszym ciągu panowała cisza, przerywana jedynie szelestem przebiegających po podłodze szczurów.

— Zdaje się, że niema tu nikogo. — Odważył się szepnąć Roman.

— To jest prawdopodobne. Musimy sobie wyszukać kryjówkę i czekać.

Swobodnie oświetlili wnętrze hali. Wyszukanie kryjówki nie przedstawiało większej trudności. Schronili się za wielki kawał blachy, oparty o kąt sali, siadając na porozrzucanych tam cegłach. Romana ogarnęło znużenie. Nieprzespana noc i wrażenia ostatnich godzin wyczerpały go do reszty. Zdrzemnął się. Kordel natomiast czuwał, obserwując kotłownię. Oczy, przyzwyczaiwszy się do zmroku, wyławiać poczęły poszczególne przedmioty. Widać było, że hala była częściowo zamieszkała. W kącie ustawiono coś w rodzaju prycz, leżała jakaś paczka, poniewierały się brudne naczynia i resztki jedzenia.

Romana obudziło dotknięcie ręki komisarza. Obudził się natychmiast, ale przez długi czas nie mógł zdać sobie sprawy z tego, gdzie się znajduje. Komisarz położył palec na ustach, nakazując milczenie. Usłyszeli zgrzyt klucza w zamku. Ktoś wszedł.

Był to tylko jeden człowiek. Zamknął drzwi za sobą i zapalił starą latarnię, stojącą na paczce. Wyjął z kieszeni jakiś pakunek i zaczął się posilać. Milczenie trwało dobrą chwilę, zanim znowu drzwi nie otwarły się. Weszło teraz trzech opryszków.

— No jak tam — zagadnął jeden z nich, krępy o bystrem spojrzeniu.

— Wszystko w porządku, tak jak przewidziałeś.

— No to świetnie. My byliśmy na miejscu. Tego łajdaka zabrali do szpitala. Coś tam bredził, ale nie zdążyliśmy się dowiedzieć. Chyba nic nie wygadał.

— A jeśli wygadał?

Roman uścisnął dłoń komisarza. Domysły Zosi okazały się słuszne. Mieli do czynienia ze sprawcami napadu na fabrykę.

— Jeśli wygadał — odpowiedział tymczasem jeden z bandy — to tem gorzej dla nich.

Ten, który przyszedł najwcześniej uśmiechnął się.

— Aleś to chytrze urządził — pochwalił. — Łatwo było poznać.

— Ja to odrazu wiedziałem. Jak tylko dowiedziałem się, że ten drań nie spalił się, to wiedziałem, że nas wsypie. Poznał mnie. I wiedziałem, że pójdą do dziewczyny. Poprzebierali się, ale mnie nie zwiedli.

Romanowi ścierpła skóra na grzbiecie. Bandyci widocznie mówili o nich. Wynikało, że wpadli w pułapkę. Machinalnie włożył rękę do kieszeni. Zimna stal rewolweru uspokoiła go nieco. Nie byli, dzięki Bogu, bezbronni.

— No dobrze, ale co teraz?

— Teraz załatwimy się z nimi.

— Mają pewno rewolwery.

Roman już nie wytrzymał. Dotknął ręką komisarza. Ten jednak był dziwnie spokojny, mimo, że chyba zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji. Położył palec znowu na ustach i nakazał milczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rzeczy ciekawe.

Z historji dzwonów.

Kraków, 27 maja.

Kiedy nad światem radosnym hymnem triumfu rozśpiewają się serca dzwonów w Święto Zmartwychwstania, gdy żałobną melodją wieszczą pożegnanie, niosąc się śladem smętnego orszaku w cmentarne wrota wolno dążącego, skoro w klęski żywiołowe i nadzwyczajne wydarzenia echo swej dźwięcznej mowy rzucają aż po wody mórz i gór czoła, — mimowolnie poddajemy się wówczas to radości, to smutkowi, to trwodze lub nadziei...

Wyrośliśmy w biciu dzwonów, przywykliśmy do nich i ukochaliśmy je.

Sygnaturka — dzieciństwo nam przypomina beztroskie, a swawolne, trzpiotowate i szczebiotu pełne...

Parafialne dzwony — wiek stateczny, świadomy celów swych, w równowadze ducha i poczuciu swojej wartości.

Katedralne — poważnym i uroczystym swym tonem obrazują niejako wiek starczy, daleki od figlów i ułud wiosny życia, wyrozumiały, a godności pełen.

A czy wsłuchani w tę gwarę dzwonów pomyśleliśmy

kiedy i skąd wzięły się dzwony?

Czy przyszło nam na myśl, iż nie „zawsze" kołysały na szczytach wieżyc?

Z pewnością nie zastanawialiśmy się nigdy nad tem...

Dzwony? Ano, jak dzwony! Gdzie Dom Boży, tam i one! Każde dziecko wie o tem chyba!

Pięknie! To teraz. Ale tak „zawsze" nie było.

Dzwony bowiem powstały i zaczęły swą służbę dopiero wówczas, gdy Kościół chrześcijański zapanował nad wszystkiemi ludami Europy, a wieść o jego posłannictwie mogła już jawnie rozlegać się po świecie.

Te pierwsze dzwony były atoli bardzo pojedyncze i prymitywne.

Robiono je z kutych płyt żelaza,

mocno spajanych ze sobą, jak dowodzi tego najstarszy okaz dzwonowy, przechowywany w muzeum w Kolonji.

Składa się on z trzech żelaznych ścian, spojonych gwoździami miedzianemi, a tradycja przypisuje mu poważny wiek, ponad 13-tu stuleci.

Dzwony owych czasów były jednak przeważnie czworograniaste, czyli **czworościenne**, jak ów znajdujący się w St. Gallen z czasów św. Columbana, więc z r. 610-go, zatem z VII wieku po Chr., lub dzwon w Muznau w Bawarji, datowany z VII! w.

Dźwięk tych dzwonów, tak bardzo do dzisiejszych niepodobnych, wydawał się ówczesnym czemś cudownem i strasznem zarazem.

Starzy kronikarze opowiadają w myśl tego całkiem serjo wypadek następujący:

„Gdy w r. 615 król Chlotar wyruszył oblegać miasto Sens w Burgundji, biskup Lupus kazał uderzyć w nowy dzwon, by zgromadził lud do obrony.

Owóż ów niezwykły a potężny bardzo dźwięk tak silnie obił się o uszy nieprzyjaciół, że przerażonemu królowi Chlotarowi wydał się głosem gniewu dolatującym z niebios i corychlej ówże odwrót wojsku, ho któże strach padł, nakazał".

Kto począł pierwszy wylewać dzwony, o tem nic pewnego nie wiadomo.

Tradycja powiada, że miał nim być niejaki **Paulinus z Noli**.

Znanym już potomności mistrzem w tej mierze jest **Tanko, mnich z St. Gallen**, wylewający dzwony dla Karola Wielkiego.

Zginął ów mnich tragicznie od uderzenia sercem jednego ze swych dzwonów, a legenda czy pomieszany z fantazją fakt następujący przedstawia wydarzenie:

Cesarz dał mu znaczną ilość srebra, które miał stopić i domieszać do spiżu.

Tymczasem Tanko sprzeniewierzył dużą ilość szlachetnego kruszcu i głos dzwonu wydał się cesarzowi mało dźwięcznym.

Wezwano mnicha, który atoli wyparł się kradzieży. Cesarz postanowił użyć pewnego rodzaju Sądu Bożego. Przy współudziale tłumów polecono Tance **publicznie zaprzysiądz swe twierdzenie niewinności**, a następnie rozkołysać serce dzwonu. Wówczas mnich uderzony bijącem o spiż sercem swego dzieła — padł martwy. Sprawiedliwość została mu wymierzona, jak powiada podanie. Czy i ile w niem prawdy, któż zdoła wiedzieć!

Odległe to czasy i trudno fantazję od prawdy oddzielić. Mógł umrzeć na udar serca, mógł to być nieszczęśliwy wypadek lub uplanowany zamach.

Nam chodzi o mnicha Tanko jako o historyczną postać, nie o rodzaj jego zgonu.

Widzimy z wypadku, że

mięszano srebro do spiżu dla nadania dzwonowi czystego tonu,

i to nas w tej chwili tylko obchodzi.

Najlepszym materjałem jest **miedź z cyną**, co zaś dotyczy czystości i pełności dźwięku, zależą one **jedynie od formy dzwonu i od stosunku jego rozmiarów**.

Są to prawidła zdobywane drogą długich doświadczeń i jeszcze dziś nie jest się dokładnie w stanie obliczyć akuratnych danych.

Nie jest tedy chyba rzeczą dziwną, że w średniowieczu była sztuka lania dzwonów **niemal tajemnicą**, przechodzącą z ojca na syna, a we wielu miejscach zakorzeniony zabobon przypisywał twórcom dzwonów **związki z szatanem**, boć wydawało się bez jego pomocy niepodobieństwem dokonać tak niepewnego i ryzykownego dzieła.

Wiara w pomoc szatana gruntowała się w udałych wypadkach odlania dobrych dzwonów, bo często wobec niedostatecznych ówczesnych środków zdarzały się wypadki, jak pęknięcia formy, śmiertelne poparzenia, pożary i t. p.

Pojąć więc łatwo, że skutkiem tego sztuka owa owiana była jakimś **urokiem tajemniczości** i w danym razie, stosownie do powodzenia lub niepowodzenia przypisywano mistrzowi dzwony formującemu dobre lub złe z czartem stosunki, odpowiednio bojaźliwie doń ustosunkowując się naturalnie.

Jak z wylewaniem dzwonów łączono myśl o szatanie, tak też

gotowym już dzwonom przypisywano właściwości bądź cudowne, bądź magiczne.

Jeżeli dodamy do tego wpływ rozliczsych szarlatanów, jak „zaklinaczów dzwonów", całej falangi różnorakich „czarowników" i innych wielkości ciemnego tłumu wieków średnich, zrozumiemy wybuchający niejednokrotnie wówczas fanatyzm mas, częstokroć aż na stos ofiarny prowadzący najniewinniejszych ludzi.

Źle dzwon bije — bo ten lub ów mieszka w parafji, co z szatanem trzyma na zgubę dusz, boć dzwonowi, co od złego chroni, moc odebrał!

Czyż nie powód do samosądu i spalenia osobnika!?

To zwykła piosenka **owych dawnych czasów**, gdy każdego człowieka lub każdą rzecz nawet, o przymierze z mieszkańcem piekieł posądzić było można.

Pierwotnem przeznaczeniem dzwonów było zwoływanie ludu na modlitwę,

co w początkach wszystkiego z katakumb chrześcijaństwa uskuteczniano zapomocą drewnianych kołatek lub instrumentami dętemi muzycznemi.

Atoli niebawem z oznajmianiem zwykłego nabożeństwa odzywały się dzwony.

W nadzwyczajnych razach **głosiły one zbliżanie się nieprzyjaciół, gdy groziły katastrofy żywiołowe lub tak częste w dawnych wiekach nadciągały zarazy.**

Biły wówczas dzwony na alarm i trwogę, zwoływały lud na modły do Wszechmocnego, by raczył odwrócić niebezpieczeństwo lub zażegnać klęskę.

Wnet jednakowoż zabobon, nie zadawalając się właściwem przeznaczeniem dzwonów, a widząc je używanemi w groźnych wypadkach — pomieszał formę z treścią i począł dzwonom przypisywać jakąś moc. — To też zdarzało się, że już przy wylewaniu dzwonów liczono się z owym zabobonem pospólstwa i wymyślano przenajrozmaitsze na wyobraźnię działające bajki.

Jeden n. p. z zakonów chlubił się posiadaniem **bardzo skutecznego przeciw gradom i ulewom dzwonu**, gdy inny to samo utrzymywał **co do chorób**.

A motywowano tem, że do formy dodano to lub owo, jakąś relikwję lub zaklęcie.

Tu i ówdzie dzisiaj jeszcze praktykuje się **„dzwonienie odburzowe"**, mające atoli za zadanie **raczej napędzenie do szybkiej roboty w polu przy zbiorach, mogących ulec zniszczeniu.**

Swojego czasu **„dzwoniono przeciw Turkom"** koło godziny 11 przed południem, co datowało się od roku 1457-go, od papieża Kaliksta III-go, który nakazał o tej godzinie dzwonić w całym świecie chrześcijańskim na modły o ochronę przed groźnymi Osmanami.

Wiek XX-ty dał dzwonom należyte ich miejsce i zadanie.

Głoszą chwałę Najwyższego, brzmią we wielkie rocznice i wydarzenia.

Atoli i teraz, jak ongiś, od czasu do czasu się wołaniem troski pełnem, gdy osiedlom ludzkim zagraża pożar lub żywioł wodny, czy kataklizmy przyrody.

Dzwony od dzieciństwa towarzyszą nam na życia drogach, by nawet w ostatniej ziemskiej wędrówce rozkołysać się nad naszemi szczątkami doczesnemi smutnem „Requiem Aeternam"...

St. Kr. (Kraków).

Karkołomna jazda.

W jednem z północnoszwedzkich miasteczek zdarzył się ostatnio niesamowity wypadek, który na całe szczęście nie pociągnął za sobą tragicznych skutków. Oto w pewnym momencie, do stojącego na ulicy samochodu wskoczył zupełnie nagi człowiek i z szaloną szybkością ruszył z miejsca, przejeżdżając w zawrotnem tempie przez ulice miasta. W czasie tej karkołomnej jazdy przewrócił on kiosk, następnie zwalił słup telegraficzny, wyrwał z korzeniami dwa drzewka, zniszczył latarnię i co najciekawsze, wyszedł z tego wszystkiego cało.

Za amatorem cudzego auta puściła się w pogoń policja, która ostatecznie stwierdziła, że był to obłąkany, który zmylił czujność dozorującego go pielęgniarza i wybrał się na taką oryginalną wycieczkę. — Warto jeszcze nadmienić, że w momencie, kiedy policja już go miała schwytać, wyskoczył on z auta i znikł w pobliskim lesie.

Sztuczny nawóz z wody morskiej.

Ze sprawozdania instytutu doświadczalnego przy wyższej technicznej szkole w Tokio, na czele której stoi rektor prof. Y. Kato, wynika, że po dwuletnich badaniach i pracach odkryto sposób otrzymania sztucznego nawozu z wody morskiej. Dla eksploatacji wody morskiej w tym kierunku zostało założone odpowiednie towarzystwo z kapitałem 4 miljony jen, które już w najbliższym czasie ma rozpocząć swe prace. Dotychczas Japonja sprowadzała z zagranicy (zwłaszcza z Ameryki i Afryki) znaczne ilości sztucznych nawozów. Prof. Kato dowodzi, że sporządzanie sztucznego nawozu z tego rodzaju surowca praktycznie nic nie kosztuje, a w znacznym stopniu uniezależni Japonję od importu zagranicznego.

WESOŁY KĄCIK.

DOBRY „PRIMA-APRILIS".

Mały chłopczyk, 5-cio latek przybiego do matki i powiada:

— Wiesz, mamusiu, tam w pokoju dziecinnym jest jakiś obcy pan i całuje naszą pokojówkę!

Matka zrywa się z miejsca i ze słowami — wszak to jest niemożliwe — pędzi do pokoju dziecinnego. Synek biegnie za nią i woła triumfująco:

— Prima aprilis, mamusiu! To nie był żaden obcy pan, tylko nasz tatuś!...

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Amtsgericht
Wadowitz
Geschaftsnummer
3 Ds. 56/41 beschl.

W IMIENIU NARODU NIEMIECKIEGO!

W sprawie karnej przeciw kupcowi Michałowi Gałuszce z Tomic, nr. 26, pow. Bielitz O S, urodzonego 16. IX. 1907 w Dąbrówce, powiat Kraków, w Generalnem Gubernatorstwie, żonaty, rzym.-kat., Polak, za wykroczenie przeciw rozporządzeniu karnem, dotyczącem norm konsumcyjnych, Sąd (Amtsgericht) Wadowitz O/S dnia 4 marca 1941 roku orzekł:

Oskarżonego zasądza się za wykroczenie przeciw § 1 liczba 1 rozporządzenia karnego, dotyczącego norm konsumcyjnych z dnia 6. IV. 1940 r. na 3 miesiące aresztu i 50 zł grzywny, która w razie nieściągalności zastąpiona zostanie dodatkowo 5 dniami aresztu, oraz na poniesienie kosztów przewodu sądowego.

Zarządza się natychmiastowe wykonanie kary.

Wyrok należy ogłosić w okresie 1 miesiąca po uzyskaniu prawomocności na koszt oskarżonego w następujących dziennikach:

1) Kattowitzer Zeitung, 2) Dziennik Poranny.

Niniejszy odpis wyroku uwierzytelnia się.

Wyrok jest prawomocny.

Wadowitz O/S 15 maja, 1941 r. Podpis. tłumacz
(pieczęć) St. Inspektor.

Dzieje pewnego życia

Pan Wincenty Kądziołek był w całem tego słowa znaczeniu niczem. I chociaż miał już 68 lat, chociaż głowę jego przyprószyła na dobre siwizna, to jednak ani teraz, ani przedtem nie zajmował w żadnej ludzkiej społeczności określonego stanowiska.

Byli nawet i tacy, którzy negowali jego „pańskość" i mówili mu zwyczajnie po nazwisku. Lecz pan Wincenty ani oburzał się, ani gniewał i gdyby ktoś przyjrzał się bacznięj jego twarzy, zauważyłby pod maską obojętności (czy jak ludzie mawiali, tępoty), pewien stygmat głębokiego, niezłomnego bólu.

Ale nie zastanawiał się nad tem nigdy nikt... Ludzie jakby uwzięli się na to, aby go gnębić. Kiedy szedł naprzykład ulicą w szarym, wytartym płaszczyku, w podartych, rozczłapanych butach — każdy obrzucił go pełnem pogardy spojrzeniem:

— Takie nic! mawiano między sobą, ba! nawet jemu w oczy. Jednak te oczy pana Kądziołka nie reagowały na to, zaśnił w nich tylko niekiedy ognik pokornego uśmiechu i znów patrzyły zmętniałe, wyblakłe, przekrwione.

— Tak, tak! — mówił, przyznając wszystkim we wszystkiem rację. To też zczasem przestano go wogóle nawet zauważać. Mieszkańcy tej małej mieściny przechodzili! koło niego obojętnie, czasem go potrącali, traktowali właściwie jak niepotrzebny grat.

Nawet dozorca domu, kiedy ktoś zapytał go przypadkiem o niego, mówił, że ten, tam panie jak się nazywa, Kądziołek, nie wiem tego, panie"...

Ale dziwiła ludzi rzecz jedna — oto tam w mieszkaniu Kądziołka długo w noc paliły się lampy. Nie wiadomo, czem to tłumaczyć, bo wogóle mieszkanie tego człowieka było otoczone mgłą tajemnicy. Pan administrator ponoś opowiadał, że raz podobno przez dziurkę od klucza widział tam masę książek i jakichś bruljonów. Nie wierzono mu jednak, bo gdzie tam u takiego Kądziołka...

Pan Wincenty nie żył bowiem, ani przyjaźnił, ani kolegował z nikim. Przybył tu do miasteczka, skądś ze świata, nie wiadomo nawet z jakiej miejscowości — ot „zawołoka" — gadano powszechnie.

Aż któregoś dnia pan Kądziołek ukazał się na mieście w innej, niezwykłej szacie. Ubrany w wytworny garnitur, z dobrano dobranym krawacie, w miękkim pilśniowym kapeluszu. Dziwowali się niepomiernie ludziska, widząc te niezwykłą zmianę. Obrzucano go ciekawemi spojrzeniami, na ulicach tworzyły się grupki, debatowano, rozprawiano. A pan Wincenty krokiem dwudziestoletniego młodziana przewinął się między nimi i wstąpił do najelegantszej cukierni miasteczka.

— Pewnie gdzieś zdefraudował pieniądze! — szeptała na ucho pani aptekarzowa pani burmistrzowej.

— No, no, trzebaby o tem „kompetencję" zawiadomić — burknęła tamta, uśmiechając się jakoś chytrze.

Tymczasem za dwa, czy trzy dni, w miejscowej gazecie ukazały się fotografje Wincentego Kądziołka... Dziennik rozdrapano natychmiast. Zaś pośród szpalt pisma krzyczały czerwienią litery:

„Laureat Literackiej Nagrody Nobla Wincenty Kądziołek..."

W miasteczku zrobił się „rum". Potajemnie szukano w przestarzałych encyklopedjach o tym jakimś Noblu, uczony w łacinie aptekarz tłumaczył, że to coś ze szlachetnością ma wspólnego. Ale sam pan burmistrz oświadczył, że oznacza to grubą forsę.

Następnego dnia przed drzwiami pana Kądziołka stanęła ubrana w anglezy i fraki delegacja. Pan burmistrz Masełko dzierżył w dłoniach bukiet z ogromną szarfą, na której widniały złocone litery — chluba naszego grodu — gmina.

I od tej chwili zmieniło się wszystko. Gdy pan Kądziołek wychodził na spacer — usuwano mu się z drogi skwapliwie. Ci, którzy się raczyli nań spojrzeć, kłaniali mu się nisko. A pani aptekarzowa chwaliła się nawet wszędzie, że sam pan Wicuś raczył na nią zwrócić uwagę.

— Nie dziwota, moja pani, nie dziwota, toć jam jeszcze pełna wdzięków — mówiła.

Profesor doktor Derski otworzył szeroko drzwi swego obitego miękkiemi materacami gabinetu:

— Proszę!

Do pokoju wszedł elastycznym krokiem może kilkudziesięcioletni mężczyzna.

— Andrzej Łański — bąknął krótko.

— Sądzę — mówił — że sprawa moja zainteresuje pana jako wybitnego psychjatrę.

Brwi Derskiego uniosły się ku górze. Wpił ogromne, przepastne źrenice w twarz przybyłego i jakiś dobrotliwy uśmiech przesunął się po jego zaciętych wargach.

Łański usiadł w głębokim fotelu, zapalił starannie cygaro i zaczął:

— Pragnę przedstawić tu panu, profesorze, dzieje bezgranicznej ludzkiej nędzy i upodlenia, spowodowanych przez chorobę. Otóż mając lat 18, kiedy zapadłem w jakiś dziwaczny stan — przestałem mianowicie spać. Noce spędzałem z wbitemi w sufit oczyma w okropnych dreczących mękach. Trwało to dwa lata. Kiedy minęło, pewnego dnia poczułem się jakoś nieswojo, wyszedłem na ulicę i ogarnęła mię potworna trwoga. Jak szalony wróciłem do domu i położyłem się do łóżka. I tak przeżyłem zgórą rok... Nie pomogli lekarze, nie pomógł nikt, ani nic. Ludzie mię opuścili — zostałem zupełnie sam...

W moim mózgu wrzała straszliwa walka — samobójstwo, czy obłęd. I stan ten trwał lat czterdzieści.

Twarz doktora Derskiego przeciął gwałtowny skurcz. Pochylił nisko głowę, jakby chciał pokryć zmieszanie czy ból, a w źrenicach jego zamigotała cała siła woli tłumiona łza.

— Bo jedyną spójnią, jak mię łączyła z tym światem była wiara.

Urwał. Gdzieś z drugiego pokoju dolatywało stłumione tykanie zegara i cisza głucha snuła się po kątach.

— Ale walka — ciągnął — trwała dalej. Były chwile, kiedy bluźniłem, przeklinałem Boga i ludzi, wzywałem wszelkie piekielne moce.

Tak więc nie skończyłem żadnych studjów, nie zajmowałem żadnego stanowiska, byłem niczem. Jedyną praca, której z zamiłowaniem się oddawałem, była literatura.

— Ale wie pan, profesorze! — dziwny i niewdzięczny to zawód!

— To też stałem się pośmiewiskiem ludzi, drwił ze mnie każdy, potrącał kto chciał i nie chciał...

Byłem niechcący wyrzutkiem społeczeństwa... Zerem...

Na wypukłem, świetnie sklepionem czole profesora zarysowała się poprzeczna bruzda.

I dziś — kończył tamten — w siedemdziesiątym roku życia, dostałem Nagrodę Nobla...

Bo mój pseudonim brzmi Kądziołek, Wincenty Kądziołek, panie profesorze. — Czem to wytłumaczyć, doktorze?

— Poprostu tem, że mimo tak wybitnie silnych afektów wstecznych — mówił doktor Derski — prawdziwie ludzka chęć życia zwyciężyła w panu wszystko...

Jerzy Eglicz.